



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Mimo początkowych obaw pogoda w tym roku wyjątkowo sprzyjała dolnośląskim rolnikom. Powódź, ta z czerwca i ta z początku tego miesiąca, zniszczyła – szczęście w nieszczęściu – tylko niewielką część zasiewów. W diecezji kończą się żniwa. Niezniszczone suszą – jak za ubiegłych lat – kłosa złocą się jeszcze na tysiącach hektarów. Tymi kłosami najpierw zajmą się kombajny, później młynarze, a na koniec piekarze. Także ci domowi, jak Agata Szwed z Raszowej k. Kamiennej Góry. O tym, czym jest, a czym powinien być chleb dla każdego z nas, opowiadamy na s. IV–V.

Abp Joachim Meisner był honorowym gościem niedzielnej Mszy św., odprawionej w bazylice krzeszowskiej ku czci Maryi Wniebowziętej.

Już w piątek 13 sierpnia wnętrza bazyliki powitały pierwszych wiernych, a w sobotę do Krzeszowa zawitali pielgrzymi peregrynujący z Legnicy. Kulminacja uroczystości przypadła na niedzielne południe. Rozpoczęła je procesja z obrazem Matki Bożej Łaskawej, która przeszła z kalwarii do bazyliki. Tu odprawiono Mszę św. odpustową, której przewodniczył abp Joachim Meisner. Abp Kolonii nie po raz pierwszy jest gościem w Krzeszowie. Urodzony we Wrocławiu, chętnie wraca na Dolny Śląsk. W koncelebrze asystowali mu m.in. ordynariusz legnicki bp Stefan Cichy, biskup pomocniczy diecezji Marek Mendyk oraz swojsko-egzotyczny



ROMAN TOMCZAK

(bo pochodzący z Kamiennej Góry) gość z Ameryki Południowej – bp Stanisław Dowłaszewicz, ordynariusz Santa Cruz w Boliwii.

W homilii do wiernych abp Meisner mówił m.in. o polskim kulcie maryjnym. – W minionym XX w. Maryja broniła waszej godności jako dzieci Bożych, kiedy się was traktowało tylko jako siły robocze i funkcjonariuszy. Wnieście jako lud Boży w Polsce do wspólnego domu europejskiego Maryję, wtedy będziecie błogosławieństwem dla wszystkich Europejczyków! – zapewniał abp Kolonii.

Trzydniowe krzeszowskie obchody uroczystości, nazywanej w ludowości polskiej świętem Matki Bożej Zielnej, zbiegają się ze świętem Wojska Polskiego. Z tej okazji na scenie przed bazyliką repertuar patriotyczny zaprezentowała orkiestra dęta z Mystkowa k. Nowego Sącza.

Roman Tomczak

Maryja w Krzeszowie i Częstochowie jest Polką, w sanktuarium Svata Hora – Czeską, w Altötting – Niemką – mówił abp Meisner

Sudecka Droga św. Jakuba



EMIL MENDYK

DO SANTIAGO DE COMPOSTELA. Muszelki – symbole Drogi św. Jakuba – pojawiły się na nowym szlaku kilka dni wcześniej

Na tę niedzielę zaplanowano w Krzeszowie uroczystość otwarcia kolejnego odcinka Drogi św. Jakuba. Poprowadzi ona pielgrzymów sprzed sanktuarium do Jeleniej Góry, a dalej – szlakiem zwanym Via Cervimontana – do Zgorzelca. Stworzony w ten sposób odcinek otrzyma nazwę Sudeckiej Drogi św. Jakuba. Nowo otwarty szlak będzie miał 105 km długości i poprowadzi pielgrzymów przez Kamienną Górę, Kowary i Mystakowice. Uroczyste otwarcie Sudeckiej Drogi św. Jakuba zbiegnie się z XVII Europejskimi Spotkaniami Młodzieży. Tuż po odsłonięciu tablicy chętni do zmierzenia się z pierwszymi 10 km szlaku będą mogli przejść odcinek drogi przez krzeszowską kalwarię i Góry Krucze do Kamiennej Góry. We wrześniu ukaże się przewodnik dokładniej opisujący szlak z Krzeszowa do Lubania.

Centra w dwóch miejscach



W ciągu kilku lat zrujnowany Pałac Wojanów stał się wizytówką całego regionu

DOLNY ŚLĄSK. Już wiadomo, że tylko dwa miejsca na Dolnym Śląsku będą brane pod uwagę przez dyrektorów technicznych drużyn biorących udział w Euro 2012 jako bazy treningowo-pobytowe. W wyścigu o pieniądze oraz niewątpliwym prestiż wygrały Pałac Wojanów oraz Hotel „Cieplice”. Taką informację przekazał Andrzej Padewski, szef Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej. Pałac Wojanów był uznawany za jednego z liderów rankingu. Wybór Hotelu „Cieplice”

jest zaskoczeniem. Aby jednak oba obiekty mogły być w gronie ogólnopolskich pewniaków na przyjęcie oficjeli UEFA, sędziów czy też samych piłkarzy, miasto Jelenia Góra powinno jeszcze zmodernizować obiekty sportowe do wymogów stawianych przez Europejską Federację Piłkarską. Według zapowiedzi wóldarzy miasta, do tych warunków zostanie przystosowany główny obiekt sportowy miasta, czyli stadion przy ul. Złotniczej.

jr

Pijarzy zadowoleni



Problem z podziałem własności od dawna stał na przeszkodzie remontu cysterskiego obiektu

JELENIA GÓRA—CIEPLICE. W jeleniogórskim magistracie podpisano umowę na remont cysterskiego zespołu klasztorowego. Znajduje się on w centralnej części Cieplic, w uzdrowiskowej części miasta.

Całkowita renowacja i modernizacja obiektu ma pochłonąć łącznie 12 mln zł. Wysokie koszty są związane chociażby z kubaturą obiektu, którego powierzchnia szacowana jest na ponad 8,5 tys. mkw. Sporo kosztów wygenerowały duże zniszczenia w części obiektu, którą zarządza Skarb Państwa. Obiekt pocysterskiego klasztoru tylko częściowo użytkują ojcowie pijarzy, którzy mają tutaj duszpasterstwo parafialne. Większa część należy do państwa. Remont ma pozwolić na przeniesienie części ekspozycji Muzeum Ornitologicznego. Renowacji dokona wrocławska firma Castellum. Za dwa lata, kiedy ma się zakończyć remont, ojcowie pijarzy będą obchodzili 300-lecie istnienia zakonu.

mio

Kolejny odcinek Sudeckiej Drogi

KRZESZÓW. 22 sierpnia o godz. 12 w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie nastąpi otwarcie kolejnego odcinka Szlaku św. Jakuba w Polsce. Będzie to dokładnie Sudecka Droga św. Jakuba, będąca odcinkiem europejskiej sieci Camino de Santiago. Otwarcia szlaku dokona bp Stefan Cichy, ordynariusz diecezji. Sudecka Droga św. Jakuba jest przedłużeniem powstałego w roku 2008 szlaku Via Cervimontana z Jeleniej Góry do Lubania. Nowy odcinek wydłuży drogę do Zgorzelca. Pielgrzymi, wyruszający z Krzeszowa przez Kamienną Górę, Kowary i Jelenią Górę do Lubania, będą mieli do pokonania 105 km.

mco

Kwestią czasu było, kiedy krzeszowskie opactwo znajdzie się na Szlaku św. Jakuba

Już wiadomo, gdzie leży

BOLESŁAWIEC. Powiat podpisał porozumienie z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad na oznakowanie zjazdu na Bolesławiec z nowo wybudowanego odcinka A4. W ramach umowy samorząd zobowiązał się do pokrycia kosztów umieszczenia tablic w obrębie węzła Krzywa w pasie autostrady. Na wykonanie 11 drogowskazów zabezpieczono w budżecie powiatu 130 tys. zł. Kierowcy zobaczą je przy autostradzie najpóźniej z końcem października. Z kolei GDDKiA zobowiązała się do umieszczenia nowych tablic z nazwą „Bolesławiec” w obrębie węzłów Bolesławiec (pas autostrady A4, miejscowość Łąka) i Golnice (pas autostrady A18). Dyrekcja ustawi tam 28 drogowskazów. Zjazdy w Golnicach zostaną oznakowane najszybciej, bo już na prze-



Mieszkańcy Bolesławca czekali kilkanaście miesięcy na pojawienie się na autostradzie A4 odpowiednich tablic z nazwą ich miasta

łomie sierpnia i września. Trochę dłużej poczekamy na oznakowania zjazdów w Łące, które zostaną zamontowane do końca października.

mio

Odkorkują miasto

JELENIA GÓRA. W ciągu kilku dni ma zostać podpisana umowa z legnickim konsorcjum na budowę południowej obwodnicy miasta. Kończy się więc sądowa batalia o unieważnienie przetargu, która sprawiła, że zaplanowany harmonogram ma już dzisiaj spore opóźnienia. Umowa powinna zostać podpisana jesienią 2009 roku, a nie teraz. Wóldarze Jeleniej Góry deklarują, że pierwszy etap obwodnicy ma zostać ukończony w 2012 r., choć w warunkach umowy termin zostanie przesunięty. Budowany fragment będzie miał długość 2,1 km, będzie posiadał węzeł drogowy nad drogą krajową nr 3, dwa

mosty (w tym jeden na rzece Bóbr o długości ok. 75 m) oraz wiadukt kolejowy nad torami PKP (o długości 149 m). Początkowo wartość projektu wynosiła około 125 mln zł, lecz dzisiaj ocenia się ją na około 85 mln.

jr

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Podczas Mszy św. na Śnieżce nie zapomniano o powodzianach

Spotkanie na szczycie

Abp Pragi, prymas Czech Dominik Duka odprawił **na szczycie Śnieżki Mszę św. w intencji ludzi gór**. Asystował mu ordynariusz legnicki bp Stefan Cichy. W Eucharystii uczestniczyli m.in. prezydent Bronisław Komorowski oraz marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna.



ZDJEŃCJA ROMAN TOMCZAK

Od wielu lat w dniu wspomnienia św. Wawrzyńca, patrona ratowników górskich (10 sierpnia), na najwyższym szczycie Karkonoszy odbywa się spotkanie przedstawicieli dwóch państw i dwóch bratnich Kościołów – polskiego i czeskiego. Głównym punktem uroczystości jest Msza św., odprawiana w intencji ludzi gór, ratowników górskich i turystów. W tym roku abp Dominik Duka dodał, że księży i wierni będą się także modlić za ofiary katastrofy lotniczej, która wydarzyła się przed 4 miesiącami pod Smoleńskiem.

Osią spotkania była, jak zwykle, postać św. Wawrzyńca, której arcybiskup praski poświęcił całą swoją homilię. – Historia tego męczennika pokazuje swój sens, kiedy przypomnimy sobie słowa żyjącego w XVIII w. filozofa Blaise'a Pascala. To on mówił, że człowiek jest naj-

lichszą istotą we wszechświecie. Że jest jedynie trzcina na wietrze, ale – dodawał – trzcina myśląca! Gdyby jednak chodziło o zniszczenie człowieka, nie potrzeba do tego całego wszechświata – wystarczy nieraz kropla wody – mówił czeski prymas, nawiązując w ten sposób do niedawnej powodzi, która nawiedziła Czechy i Polskę. – Dla św. Wawrzyńca każdy człowiek był ważny. Wy, ludzie gór, niosący pomoc w trudnych warunkach, także nie pytacie, komu niesiecie tę pomoc. Nie pytacie ani o narodowość, ani o zawód, ani o język. Dlatego myślę, że dziś ważność i piękno Karkonoszy kojarzymy już nie tylko ze sportami zimowymi, ale także z postacią dla tych gór bardzo ważną – ze św. Wawrzyńcem – mówił abp Duka.



We Mszy św. przed kaplicą św. Wawrzyńca wzięło udział ok. tysiąca wiernych

Do postaci patrona tego dnia nawiązał także bp Stefan Cichy. – Kiedy wczoraj wchodziłem z ponad tysiącem pielgrzymów legnickich na Jasną Górę, z daleka przywitał nas ogromny napis: „Bądźmy świadkami Miłości”. To hasło, myśl przewodnia pielgrzymki, jest w Polsce w tym roku szczególnie akcentowane i realizowane. Wśród świętych, którzy byli świadkami Miłości, jest także św. Wawrzyniec – opiekun najbardziej potrzebujących i najbardziej pokrzywdzonych – mówił bp Cichy. – Także pielgrzymi idący na Jasną Górę świadczą o miłości. Zebrali pomoc materialną dla ofiar kataklizmu, który nawiedził naszą diecezję. Modliliśmy się także za te ofiary, starając się dać duchowe wsparcie tym, którzy wszystko zgubili – dodał ordynariusz legnicki.

W spotkaniu na Śnieżce uczestniczył także prezydent Republiki Czeskiej Václav Klaus, ale nie brał udziału we Mszy św. Wcześniej jednak spotkał się z prezydentem Komorowskim, który trasę z Kopy na Śnieżkę pokonał pieszo. – To prawdziwe spotkanie na szczycie – mó-

– Dzięki ratownikom i przewodnikom górskim, Karkonosze są utożsamiane z postacią św. Wawrzyńca, a nie tylko ze sportami zimowymi – mówił na Śnieżce abp Duka

wił do prezydenta Czech, kiedy podawał mu rękę przed kaplicą św. Wawrzyńca. Dla Bronisława Komorowskiego było to pierwsze po zaprzysiężeniu, choć nieformalne, spotkanie z głową innego państwa.

Obaj prezydenci zwiedzili wnętrze kaplicy św. Wawrzyńca, w cieniu której odbywała się późniejsza Msza św. na Śnieżce. Kaplica ta jest późnobarokową budowlą, wykonaną w tym miejscu na polecenie krzeszowskiego opata Bernarda Rosy.

Tuż po Eucharystii prezydent Komorowski i marszałek Schetyna pojechali do Bogatyni, gdzie spotkali się z ofiarami powodzi.

Spotkania na Śnieżce mają swoją długą tradycję. W 1978 r. przedstawiciele tajnych czechosłowackich organizacji antykomunistycznych, wyrosłych z tzw. Praskiej Wiosny, skontaktowali się tam po raz pierwszy z grupą polskich działaczy niepodległościowych, skupionych wokół Komitetu Obrony Robotników. Udział w tamtym historycznym spotkaniu brał m.in. Václav Havel, późniejszy prezydent Republiki Czeskiej. Po 1989 r. spotykali się w tym miejscu kolejni prezydenci Polski i Czech. **Mikołaj Plank**

Nasz (nie)powwsze



MONIKA BISEK

KULTURA TRADYCYJNA.

13 lat temu pan **Aleksander przywiózł do domu zakwas**, który nie tylko dał początek tradycyjnemu wypiekowi pieczywa. Stał się też sposobem na nowe życie.

tekst

MONIKA BISEK

legnica@goscniedzielny.pl

O roli chleba w kulturze czy religii nie trzeba nikogo przekonywać. Miejsce urodzenia Chrystusa – Betlejem – w tłumaczeniu z hebrajskiego oznacza właśnie „dom chleba”; chleb przez słowa Chrystusa i wezwanie Ducha Świętego podczas Mszy św. staje się Ciałem Chrystusa.

Chlebem częstujemy przybyłych, chlebem łamiemy się na znak pokoju. Codziennie modlimy się o to, aby zarówno w wymiarze symbolicznym, jak i rzeczywistym nie zabrakło go w naszym życiu.

Szacunek do chleba w kulturze polskiej wynika zarówno z jego roli w obrzędach religijnych, jak i z faktu, że sam proces powstawania pieczywa był długi i wymagał wiele pracy – począwszy od zasiańcia zboża aż po wypiekanie w piecu. Do chwili obecnej Polacy, siadając do posiłku, zdejmują nakrycie głowy, a gdy kęś chleba upadnie na ziemię, podnoszą go i całują, jakby dla przeproszenia za zniewagę.

Chleb stanowi nieodzowny element naszego codziennego jadłospisu. Tyle tylko że takiego tradycyjnego chleba, wyrabianego ręcznie i pieczonego na zakwasie, jak na lekarstwo...

Aby tradycyjny chleb mógł wyrosnąć, potrzebny jest tradycyjny piec. To jeden z ostatnich takich pieców na Dolnym Śląsku

Dom pachnący chlebem

Kiedy w Raszowie koło Kamiennej Góry Agata Szwed wraz z mężem Aleksandrem Krzysztofem Matusiakiem zamieszkała w ogromnym, starym domu, pomyślała sobie, że dobrze byłoby zachęcić turystów, aby zaczęli tu przyjeżdżać. A że w ich domu pachniało chlebem, którego pieczenie przypadkowo stało się pasją pana Aleksandra, postanowili sobie, że właśnie tradycyjnie wypiekane pieczywo będzie ich atutem.

– Mąż jest terapeutą i 13 lat temu z jednej z terapii zajęciowych przywiózł do domu zakwas.

dni od Szwedów

Na początku piekł chleb w prodiżu dla nas, dla znajomych. Pieczywo było tak dobre, że postanowiliśmy kontynuować tradycje regionu kamiennogórskiego, gdzie jednym z pierwszych cechów był właśnie piekarski, i zając się wypiekami na co dzień – wyjaśnia pani Agata. – Zaczynaliśmy praktycznie od zera, bo ja byłam na bezrobociu. Ale postarałam się o dotację unijną na rozpoczęcie działalności gospodarczej, mąż przekazał mi inicjatywę i tak to się zaczęło – wyjaśnia.

Jeśli trzeba, pani Agata wstaje o 5 rano wsadzić ciasto do pieca, by świeży chleb rozwieźć po godzinie 8 po regionie. Jednak pieczenie to niejedyne jej zajęcie związane z tradycją – w specjalnie przygotowanej starej izbie chlebowej, przy ciepłej biącym z pieca, prowadzi warsztaty wypieku dla dzieci i młodzieży.

A jak się robi chleb na takich warsztatach? – Dżeża, mąka, woda, zakwas. Wymieszać od prawa do lewa, z dołu do góry. Żeby ciasto nie uciekło, musimy pocmokać albo przykryć męskim nakryciem głowy. Jak chleb jest już w piecu, trzeba podrzucić łopatę – opowiada z uśmiechem pani Agata i dodaje, że podczas spotkania uczestnicy zapoznają się z jeszcze innymi zwyczajami dotyczącymi wypieku chleba i mogą zwiędzić miniskansen, w którym zgromadzono stare eksponaty związane z chlebem i gospodarstwem domowym.

Podczas weekendów Agata Szwed promuje swoje wypieki wśród mieszkańców Dolnego Śląska. Przedsięwzięcie nazwano „Dom pachnący chlebem”.

Chleb z... kapustą

– Ciasto chlebowe jest wyrabiane w dżeży, czyli drewnianej misie. Do wyrobu używam mąki razowej żytniej typ 2000, trochę pszennej chlebowej typ 750, soli, wody, ziaren lnu i słonecznika oraz zakwasu lub zaczynu, czyli ciasta z poprzedniego pieczenia – wyjaśnia pani Agata.

Bazę dla wypiekanego przez nią „chlebka raszowskiego” stanowi ciasto razowe, do którego doda-

wane są ziarna słonecznika oraz lnu – z niego wszak słynie region kamiennogórski. Ponadto len ma działanie zdrowotne i oczyszczające. Na życzenie klientów wypiekany jest także chleb ze śliwką, z czosnkiem, orzechem i dynią.

Ciasto chlebowe wyrabiane jest drewnianą łopatką w dżeży, przekwaszone, czyli poddawane fermentacji przez około 12 godzin.

– Kiedy są upały, ciasto trzeba robić gęstsze, bo ono szybciej wyrasta, a kiedy jest zimno, trzeba czekać nawet 20 godzin, aż „wygaruje”, czyli wyrośnie. Po prostu: jest dzień na pieczenie i trzeba się poświęcić, chodzić, zaglądać, czy wyrosło – wyjaśnia.

Kiedy ciasto ma już odpowiednią konsystencję, nakładane jest do form, gdzie rośnie jeszcze około dwóch godzin. Potem pieczone jest w piecu chlebowym, opalanym drewnem liściastym, co nadaje pieczywu niepowtarzalny smak. Za jednym razem wypiekanych jest 25 bochenków.

Chleb cieszy się ogromnym powodzeniem wśród klientów i degustatorów na pokazach i jarmarkach. Pani Agata wspomina, jak właśnie na jednym z jarmarków pieczywem częstowała jej córka Wioletta. A że akurat smakowali Niemcy, chciała im powiedzieć, że chleb jest z czosnkiem. Wysłała więc SMS-a do koleżanki z pytaniem, jak po niemiecku nazywa się czosnek. Otrzymała odpowiedź i zachęcała Niemców dalej. – Niemcy kiwają głowami i kiwają, ale próbują i kupują. Po chwili koleżanka córki przysłała SMS-a, w którym pisze: „Wiola, przepraszam, to nie był czosnek, tylko brukselka” – wspomina z rozbawieniem pani Agata.

Przepis dla laika

Wypiek chleba to dla pani Agaty główne zajęcie. – Nawet kiedy rodziłam i leżałam w szpitalu, chlebek w domu musiał być. Bo to podstawa. Instruowałam więc córkę przez telefon,

a ona mieszała i piekla pod moje dyktando. I udało się – wspomina i dodaje, że w domowych warunkach, w piekarniku, chleb upiec może każdy. Trzeba tylko mieć dobry zakwas, który można sobie samemu wyhodować albo od kogoś pożyczyć. – Ale jest takie powiedzenie, że zakwasu i męża się nie pożycza – śmieje się pani Agata, która korzysta z zakwasu, jaki 13 lat temu przyniósł jej Aleksander.

Aby zrobić własny, wystarczą trzy składniki: mąka, woda i... czas. Do około 100 g mąki żytniej dodajemy tyle samo wody o temperaturze 30 st. C, mieszamy w misce, przykrywamy lnianą ściereczką i odstawiamy na dobę. Po tym czasie dodajemy znów mąkę i wodę we wspomnianych proporcjach. I tak przez co najmniej 5 dni.

Należy pamiętać, aby do pieczenia nie zużyć całego zakwasu – jakieś 50 g wkładamy do słoiczka, zakręcamy i do lodówki (będzie podstawą zaczynu do kolejnego ciasta).

– Aby upiec chleb, do zakwasu dodajemy mąkę żytnią. Jeśli jest jej gruby przemiał, można dodać też chlebowej. Do tego, oczywiście, woda i dodatki ziarna – według uznania – instruuje pani Agata. Ciasto trzeba tak zagnieść, żeby odchodziło do miski i na koniec wstawić do „wygarowania”, co może potrwać nawet kilka godzin. – Ciasto musi być takie porowate jak gąbka. Potem pieczemy w temperaturze około 220 stopni – wyjaśnia pani Szwed.

Chyba warto spróbować. Wszak zapach i smak domowego pieczywa nie ma sobie równych. I oby nigdy go nam nie zabrakło. ■



MIROSLAW JAROSZ

Szacunku dla tradycji należy się uczyć od dziecka. Pod Kamienną Górą wiedzą o tym dobrze

Diecezja legnicka będzie gościła specjalistów od formacji kapłańskiej w Polsce

Wzrost zawsze ma ojca

O formowaniu kleryków, ale i księży, ojcach i kierownikach z **ks. Markiem Osmulskim**, ojcem duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, rozmawia Jędrzej Rams.



JĘDRZEJ RAMS

Ojcowie duchowni odgrywają jedną z najważniejszych ról w życiu alumnów seminarium na całym etapie przygotowań do życia kapłańskiego

JĘDRZEJ RAMS: Istnieje dobry, poprawny wzrost duchowy bez kierownictwa duchowego?

Ks. MAREK OSMULSKI: – Każda stała formacja potrzebuje prowadzenia, swego rodzaju kierownictwa i jednocześnie towarzyszenia duchowego. Pojedynczemu człowiekowi trudno jest przypatrzeć się sobie z boku, tak szczerze, do końca. Ważne jest to zwłaszcza w formacji seminarialnej, gdzie w ciągu kilku lat kształtuje się charakter oraz wiarę przyszłych księży. Warto zaznaczyć dwie sprawy. Pierwsza to szacunek dla ludzkiej wolności oraz rozróżnienie pomiędzy posługą kierownictwa duchowego a posługą ojca duchownego.

Każdy rocznik kleryków ma swojego ojca duchownego. Kierownika duchowego alumn wybiera sobie sam z powołanych przez biskupa spowiedników i ojców duchownych. W tej pierwszej kwestii to nie jest tak, że zmuszamy i „wciśkamy” w tych, których prowadzimy duchowo, jakieś sztywne formy duchowości. Każdy człowiek jest istotą wolną i niepowtarzalną. Dlatego też prowadzony duchowo potrzebuje indywidualnego traktowania. Po drugie – kierownictwo duchowe jest pojęciem szerszym. Ojciec duchowny ma o wiele więcej zadań i funkcji.

Dlaczego ojcowie muszą się ciągle kształcić?

– Jak każda formacja, tak i nasza wymaga ciągłej pielęgnacji. Wszyscy księża, pełniący funkcję ojca duchownego w wyższych seminarium duchownych diecezjalnych i zakonnych, przynależą do Sekcji Ojców Duchownych. Sekcja podlega Komisji Duchowieństwa Episkopatu Polski i z jej ramienia ma swojego biskupa opiekuna. Obecnie jest nim abp Stanisław Nowak, metropolita częstochowski. Podstawową formą działania sekcji jest doroczne spotkanie wszystkich jej członków, organizowane w jednym

z wyższych seminarium duchownych lub klerykatów zakonnych. Problematyka tych zjazdów zostaje wstępnie uzgodniona na spotkaniu poprzednim. Temat tegorocznego brzmi: „Przeszkody i trudności w drodze do święceń. Rola zespołu formacyjnego w towarzyszeniu do święceń”. Spotkania te mają formę rekolekcyjno-formacyjną. Są na nich poruszane aktualne tematy dotyczące formacji seminarialnej, ściśle duchowej. Uczestnicy zapoznają się również ze specyfiką Kościoła lokalnego lub wspólnoty zakonnej gospodarzy spotkania. To, że akurat nasza diecezja jest organizatorem tegorocznego zjazdu, jest powodem do dumy. Przyjadą ludzie, którzy pomagają najgłębiej formować księży. Są to spotkania bardzo bogate w doświadczenia i mocno integrują uczestników.

Ale ojcowie są potrzebni tylko w seminarium?

– Oczywiście, że nie. Od kilku lat funkcjonują u nas również ojcowie duchowni dekanalni. Powołując ich, biskup liczy na to, że pomogą w stałej formacji kapłańskiej, która funkcjonuje u nas od wielu lat. W wielu sprawach ojcowie pokazali, że są konkretną pomocą w życiu duchowym innych księży. ■

VI Piesza Pielgrzymka Krzeszowska szła w intencji powodzian

Sławiena po śląsku

W trudnych chwilach łatwiej o solidarność. Wiedzą o tym dobrze zmęczeni wędrowną pielgrzymi. Może dlatego łatwiej im modlić się za powodzian.

Trzy dni po zdobyciu Jasnej Góry część pielgrzymów wyruszyła na kolejny szlak pątniczy. Tym razem wiódł on z Legnicy do Krzeszowa. Ta, w sumie nowa, droga pątnicza ma 6-letnią tradycję. Jak na razie, każdego roku wyrusza na nią ok. 100 pielgrzymów. Trasa wiedzie m.in. przez Krotoszyce, co w tym roku miało niejako wymiar symboliczny. Pro-

boszczem tutaj jest od dwóch lat ks. Andrzej Burdziak, który przez wiele lat pracował jako proboszcz w parafii Porajów. To do niej należy m.in. wieś Świecie, którą dotknęła niedawna powódź.

– Bardzo szybko mieszkańcy Krotoszyce zorganizowali się i wysłaliśmy tam najpotrzebniejsze rzeczy. Już zorganizowaliśmy trzy transporty z jedzeniem, środkami czystości i narzędziami do oczyszczania mieszkań – opowiada ks. Andrzej Burdziak.

Jak deklarowali pielgrzymi – idąc, modlą się za powodzian. – Obiecujemy modlitwę, a jedna

z tac mszalnych z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę zostanie przeznaczona na remont zniszczonego kościoła w Radomierzycach – zdradził ks. Mariusz Majewski, przewodnik pielgrzymki.

Hasłem tej pielgrzymki były słowa: „Bogiem sławiena Maryja”, które nawiązywały do rocznicy bitwy pod Grunwaldem i wskazywały na doskonały wzór naśladowania Chrystusa, jakim jest Maryja. Łącznie pielgrzymi pokonali 80 km i wzięli udział w Wielkim Odsupie Krzeszowskim.

W przyszłym roku ma ulec zmianie termin pieszej pielgrzym-



JĘDRZEJ RAMS

Pielgrzymi zatrzymali się m.in. w Krotoszycach, skąd kilka razy ruszał transport z pomocą dla powodzian w Bogatyni

ki z Legnicy na Jasną Górę, tak żeby było więcej czasu na odpoczynek i ewentualny udział w pieszej pielgrzymce do Krzeszowa.

Michał Orda

Serbołużyczanie chcą przyłączenia ich parafii do diecezji legnickiej

A może ty jesteś winien?

Biskup diecezji Dresden-Meissen zdecydował o **przenosinach polskiego księdza Tomasza Dawidowskiego** z serbołużyckiej parafii w Wotrow (Ostro). Dało to pretekst do całej serii wystąpień katolickich środowisk serbołużyckich.

Decyzja bp. Joachima Reinelta bardzo zaniepokoiła parafian ks. Dawidowskiego. Uważają, że odebranie im, Słowianom, księdza-Polaka, który wrósł w ich otoczenie, zna język serbołużycki i traktowany jest przez nich jak członek rodziny, jest niezasadzoną przez nich niesprawiedliwością. Dlatego wystosowali list do swojego ordynariusza z prośbą o pozostawienie ks. Dawidowskiego w Wotrow. Na stronie internetowej www.prolusatia.pl zamieszczono apel o poparcie tego wniosku.

W odpowiedzi na prośbę wiernych bp Reinelt swoją decyzję o przenosinach ks. Dawidowskiego uzasadniał brakiem powołań w innych rejonach diecezji. Tłumaczył, choć – jak wiadomo – wcale tego robić nie musiał. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że działania biskupa w zakresie spraw związanych z diecezją mają charakter wojskowej dyscypliny. Szanujemy to. Ale skoro biskup chce naszym księdzem załatwić dziurę w parafii, gdzie są sami Niemcy, dlaczego nie użyje do tego niemieckiego księdza? – pyta Marjan Wjenk, koordynator protestu.

„Jeśli decyzja bp. Reinelta zostanie utrzymana w mocy, wyjdzie na jaw brak wrażliwości kierownictwa diecezji drezdeńsko-miśnieńskiej na narodowe i religijne potrzeby Serbołużyczan” – pisze na portalu Pro Lusatia Marcel Baumann.

– Rozmawiałem w tej sprawie z naszym biskupem – mówi ks. Clemens Hrjehor. – Wiem zatem, że podjęcie tej decyzji nie przyszło mu łatwo. Zapewnił mnie, że nie ma, niestety, alternatywy.

Sprawa przenosin ks. Dawidowskiego była także kanwą homilii, wygłoszonej przez Beno Jakubaśa, proboszcza parafii w Njebjelčicy (Nebelschwitz), podczas Mszy św. dla pielgrzymów, przybyłych do sanktuarium pw. Nawiedzenia Maryi Panny w Różaniec (Rosenthal). – Kto jest winny temu, że ks. Dawidowski z Wotrowa oędzie do Reichenbachu? – pytał wiernych



ks. Jakubaś. – Czy to wina biskupa? Czy winien jest proboszcz Dawidowski? Czy winni są łużyccy duchowni? A może to ty, ty i ty jesteś winien? – pytał proboszcz z Njebjelčicy, wzywając wiernych do modlitw w intencji kolejnych powołań.

„Uważam, że cała ta akcja to wyraz zaufania do księdza, który do Łużyczan przybył dopiero przed pięćmi laty. Tu nauczył się naszej mowy ojczystej i tu się z nami zintegrował. Bardzo często przecież używał określenia »nasz naród«, gdy mówił o Łużyczanach. Nie zapominajmy o tym, że to bp Reinelt wzbudził w nim zapał do duszpasterskich zadań u nas i prosił go, by nauczył się po łużycku” – napisał w dzienniku „Katolski Posoł. Časopis katolskich Serbow” ks. Clemens Hrjehor, który – tak, jak wielu katolickich Serbołużyczan – uważa, że intencją bp. Reinelta nie jest w żadnym razie szkodenie łużyckiemu narodowi.

Na terenie diecezji Dresden-Meissen w 105 parafiach żyje prawie 150 tys. katolików. Co piąty systematycznie uczęszcza na Msze św. Trzeba pamiętać, że są to dane obejmujące zarówno Łużyczan, jak i Niemców. – Teraz jednak ujawnia się to, co już od wielu lat przewidywano. Brak powołań kapłańskich nagle odczuwamy na własnej skórze – komentuje ks. Hrjehor.

Według statystyk, w ciągu ostatnich 5 lat zmarło w diecezji drezdeńsko-miśnieńskiej

Tradycyjna rodzina serbołużycka w Chróścicy (Crochwitz). Pierwszy z lewej – zmarły w tym roku ks. Měrcin Salowski, gorący orędownik współpracy polsko-serbołużyckiej

35 księży. W tym samym czasie święcenia kapłańskie przyjęło zaledwie 12 kleryków. Nie było wśród nich żadnego Serbołużyczanina. Niedawno, z inicjatywy parafian w Wotrow, cała wspólnota modli się w każdy poniedziałek o nowe powołania kapłańskie.

Sprawa przenosin ks. Dawidowskiego stała się też pretekstem do artykułowania coraz bardziej radykalnych – wydaje się także, że od dawna czekających na załatwienie – spraw. Wśród nich kwestii wyodrębnienia z niemieckich diecezji parafii łużyckich.

– Serbołużyczanie są Słowianami, a nie łużyckojęzycznymi Niemcami o pewnych osobliwych obyczajach – podkreśla Baumann. – Dlatego niemiecka diecezja nie jest dla Serbołużyczan duchową ojczyzną. Sensowne byłoby więc albo wyodrębnienie serbołużyckiej diecezji, albo przyłączenie do diecezji legnickiej serbołużyckich parafii katolickich: Wotrow, Njebjelčicy, Chróścicy, Ralbicy, Bačoń, Radwor, Kulow, Budziszyna oraz sanktuarium pielgrzymkowego w Różaniec.

Roman Tomczak

* Cytaty i wypowiedzi z j. górnołużyckiego tłumaczyła Ludmiła Gajczewska (Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie, Oddział Dolnośląski we Wrocławiu)

Prezentacja diecezjalnego duszpasterstwa harcerzy

Sprawności u Pana Boga

Nie wystarczy dobrze machać toporkiem lub dobrze i szybko wiązać węzły. Aby otrzymać kolejny stopień, trzeba wykazać, że **wzrost nastąpił również na poziomie duchowym.**

W naszej diecezji funkcjonują trzy rodzaje formacji harcerskiej: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” – Federacja Skautingu Europejskiego. Dwa ostatnie oficjalnie odwołują się do wychowania w wartościach Kościoła katolickiego. Tym samym nawiązują do pierwotnych założeń skautingu z początków XX wieku.

W naszej diecezji harcerstwo nie jest tak powszechne jak jego legenda. Koła ZHR znajdują się w: Jeleniej Górze, Białej i Góliszowie koło Chojnowa, Legnicy i Lubinie. Trochę skromniej jest z zawiszakami, których można spotkać jedynie w Rzęsinach koło Gryfowa Śląskiego.

Pod okiem Szarego Wilka

Zdobywanie kolejnych stopni w harcerstwie związane jest nie tylko ze znajomością sprawności polowych. Podkreślają to wszyscy duszpasterze harcerscy. W ZHR ważne jest m.in. poznanie biografii patrona ZHR bł. ks. phm. Wincentego Frelichowskiego. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej

zaznacza, że wychowuje swoich członków, opierając się na wartościach chrześcijańskich. Jest organizacją otwartą na wszystkie osoby poszukujące wiary, których postawa osobista jest inspirowana prawem i przyrzeczeniem harcerskim, przy czym instruktorki i instruktorzy są chrześcijanami.

Według takich zasad przez wiele lat kształtował swoich wychowanków hm. Józef Zawila „Szary Wilk”. Odszedł on na wieczną wartę 30 lipca 2010 r. Był najstarszym instruktorem ZHR w Polsce. Przez wiele lat prowadził grupy harcerskie w Jeleniej Górze oraz Kamiennej Górze, przez co nieraz miał problemy z władzami PRL. Jak wspominają jego wychowankowie, na zawsze został wierny swoim ideałom.

Pięć płaszczyzn

Bardzo podobne idee wychowawcze przyświecają zawiszakom, którzy nie wyobrażają sobie życia bez zadeklarowanej miłości do Boga, Kościoła i ludzi. Według ideałów skautingu, stowarzyszenie ma dostarczyć każdemu młodemu człowiekowi środki do osobistego rozwoju na 5 płaszczyznach: zdro-



Błogosławieństwo księdza jest niezbędne w ceremonii przysięgi u zawiszaków

ZDJĘCIA: JĘDRZEJ RAMS

wie i sprawność fizyczna, zmysł praktyczny, kształcenie charakteru, zmysł służby i – niemniej ważne – życie religijne. – Nasza przysięga członkowska odbywa się po Eucharystii i w obecności członków rodziny – mówi ks. Stanisław Bakes, duszpasterz zawiszaków.

Jedni za drugich

Harcerski model wychowawczy obejmuje całego człowieka, przygotowując go do dorosłego życia i pełniąc przy tym rolę pomocniczą w stosunku do rodziny i szkoły. Drugą oryginalną cechą harcerstwa jest – wydawałoby

się – „szalony” pomysł wychowywania młodych przez młodych. Z dala od wszelkiej demagogii i dzięki prawu akceptowanemu przez wszystkich, młodzi są odpowiedzialni jedni za drugich przez spełnianie bardzo konkretnych zadań w zastępce.

– W życiu przydaje się wyniesiona z harcerstwa aktywność, a nie np. liczba związanych węzłów – uważa szef zawiszaków Zbigniew Minda. – Czas poświęcony na rozwijanie osobowości młodego człowieka zwraca się w jego dorosłym życiu – dodaje.

Jędrzej Rams



Prawdziwa legenda ZHR „Szary Wilk” odszedł niedawno na wieczną wartę



Harcerki i harcerze z odwagą wracają do wartości chrześcijańskich w swoim życiu